

Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia Adwentu, dnia 16. Grudnia 1849.

Religia.**Święto Trzech Króli, czyli Epifania,**
to jest:**Zjawienie się Pańskie.**

Święto Trzech Króli było znane w kościele katolickim od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa. Nazwisko zaś samo tego święta pokazuje, na jaką pamiątkę było obchodzone. Boć każdemu z Was znajoma jest historia owych Trzech królów, którzy posłyszawszy o narodzeniu Króla Żydowskiego, z dalekiego kraju, za przewodnictwem gwiazdy, która się na powietrzu zjawiła, aż do miasta Betleemu, miejsca narodzenia Zbawiciela, z trzema darami przyszli, ażeby mu pokłon oddać. — W kilka set lat po narodzeniu Pana Jezusa nastąpił smutny dla katolików rozdział kościoła na Kościół Wschodni czyli Grecki, jaki jest aż dotąd w Rosyi, i na Kościół Zachodni czyli Łaciński, to jest: Rzymsko-katolicki, jaki jest u nas w Polsce, w Niemczech, Francyi, Hiszpanii, a osobliwie we Włoszech i w samym Rzymie. Inaczej i na inną pamiątkę niż u nas obchodził

to święto tenże kościół Grecki. O-tóż obchodził on z samego początku w tym dniu jedynie tylko pamiątkę chrztu Pana Jezusa, przy którym, jak Wam wiadomo, Bóg objawił swoją obecność przez głos z nieba pochodzący: „Tenci jest syn mój, którego ukochałem.“ Dlatego też to święto nazwano w greckim kościele po swemu Epifania lub Teofania, co znaczy po naszym Ukazanie czyli Zjawienie się Boga. Toż zjawienie się Boga przy chrzcie Pana Jezusa uważano w Greckim kościele razem jako zjawienie się Zbawiciela na ziemi w ciele, i dlatego święcono później w bardzo wielu kościołach Greckich w tymże samym dniu Boże Narodzenie.

Inaczej było i jest w naszym kościele. Tu obchodzono zawsze pamiątkę Narodzenia Pańskiego dnia 25. Grudnia, ponieważ w tym dniu Pan Jezus w samej rzeczy miał się urodzić; święto zaś Trzech Króli obchodzono dnia 6. Stycznia, tak jak to do dziś dnia się dzieje. Z tego każdy się domysli, że święto Trzech Króli inne musi mieć znaczenie w naszym kościele, jak w Greckim.

Dobrze uważajcie, co to święto u nas oznacza, ażebyście poznali różnicę nauki kościoła swego od Greckiego! Bo kościół nasz Rzymsko - katolicki inne pamiątki i tajemnice religii Jezusa Chrystusa w tym dniu uroczystość obchodzi. Otóż kościół nasz obchodzi pamiątkę trzech różnych bardzo ważnych zdarzeń z życia Jezusa Chrystusa, to jest: obchodzimy w tym dniu, najprzód: pokazanie się gwiazdy, przez którą się Pan Jezus narodzony objawił Poganom; powtóre: obchodzimy w tymże dniu Chrzest Pana Jezusa w Jordanie, przez który się Żydom -- i potrzecie: obchodzimy pierwszy cud w Kanie Galilejskiej przez który się apostołom jako Syn Boży objawił. Te więc trzy tajemnice i zdarzenia z życia Pana Jezusa w święto Trzech Króli obchodzimy. Dlatego też Ś. Augustyn nazywa to święto Świętem zbiorowem, że w niem obchodzimy jakby zbiór trzech tajemnic naszej Ś. Religii, a do tego jeszcze tajemnic bardzo ważnych, bo w nich objawia się ta prawda, że Chrystus jest zbawicielem wszystkich narodów. Wiecie bowiem, że przed narodzeniem Jezusa Chrystusa wszyscy ludzie żyli albo w żydowskiej, albo w pogańskiej Religii. — Ztego widzicie, że święto to należy do najuroczystszych i najpiękniejszych świąt naszego kościoła.

W kościele Greckim święcono w tym dniu wodę na pamiątkę Chrztu Pana Jezusa. Dziś obchodzą Grecy Chrzescianie tę pamiątkę przez modlitwy, przez zanurzanie krzyża w wodzie i przez pokrapianie przytomnych tej ceremonii; i to zazwyczaj przy rzekach, jak n. p. w Petersburgu przy rzece, co się zowie Nawa. Przy tej uroczysto-

ści jest przytomne całe duchowieństwo, cały dwór cesarski, wszyscy wysocy urzędnicy Państwa, wojsko i liczny lud z miasta i okolicy. Ciż Grecy Chrzescianie nazywają także jeszcze to święto słusznie dniem światłości, ponieważ i sam chrzest dla jego cudownych skutków dawniej Światłem czyli Światłością nazywano.

Toż Święto Epifanii, czyli ukazania się Zbawiciela na ziemi, bywa w Rzymie jeszcze przez osobną uroczystość uświetnione. Oto w tym dniu odbywają się w Rzymie msze święte podług obrzędu wszystkich kościołów, które stoja w jedności z kościołem Rzymskim, i młodzi księża wszystkich narodów i języków mają kazania, każdy w swoim języku, na cześć i pamiątkę ukazania się czyli zstąpienia syna Bożego pomiędzy ludzi. Odbywa się zaś ta uroczystość w osobnym gmachu i kościele, który się nazywa Propaganda, i jest to samo, co u nas Seminarium czyli szkoła dla młodych księży. Do tego seminarium zostają przyjęci młodzieńcy z wszystkich krajów i narodów i uczą się tam Religii i wszystkich znajomszych i znaczniejszych języków, a kiedy się ich wyuczą, wysyłani zostają na całą ziemię, do wszystkich ludów, które jeszcze w pogaństwie żyją, ażeby stósownie do rozkazu Chrystusa Pana wszystkim narodom jego naukę opowiadali. Piękne jest przeznaczenie tej duchownej szkoły i tej uroczystości. Wielu z tych księży, co się tam uczą, umieją po kilkanaście języków — jeden umiał ich 40. Tę uroczystość w Propagandzie nazywają Świętem języków.

(Dokończenie nastąpi.)

Niektóre zdania Świętych Pańskich
i osób bogobojnych.

Święty Franciszek z Assyżu. Będąc w drodze i chory, przykrył się był płaszczem, lecz spotkawszy nędzara prawie nagiego, oddał mu go, mówiąc do towarzysza: „Ten płaszcz jemu się należy, bo nam go Chrystus tylko dopóty pożyczył, dopóki uboższego od nas nie spotkamy.“

Święty Grzegorz z Nazianzenu mawiał, że dla tych, którzy pracują z gorliwością, całe życie jest tylko dniem jednym. Powtarzał często, że dla chrześcianina trzy rzeczy są niezbędne: czystość wiary, prawda w słowie, i nieskalane ciało.

Święta Olympiada. Zostawszy wdową w 17. roku życia, piękna, rozumna, bogata, miała wielu starających się o swą rękę. Cesarz Teodozy zmuszał ją koniecznie, aby poszła za jednego z jego krewnych, ale ona odpowiedziała: „Gdyby Bóg był chciał, abym żyła w stanie małżeńskim, toby mi był mąż nie odbierał; znać, że mnie uznał niegodną tego obowiązku, kiedy mi oddał wolność.“ Rozgniewany Cesarz kazał jej zabrać wszystkie bogactwa. Na co mu rzekła: Okazałeś dobroć prawdziwie godną Cesarza, boś mię uwolnił od ciężaru, który mi był przyczyną wielu kłopotów. Jeszcze lepiej zrobisz, jeżeli mój majątek rozdasz między kościoły i ubogich. Oddawna bowiem obawiałam się próżności, która mogła być we mnie się wzbudzić, gdybym się była sama zajmowała jego rozdawaniem; a znowu truchleję, aby ciężar dóbr doczesnych nie wstrzymywał mnie od szukania dóbr wiecznych.

Święta Oportuna. Gdy zakonnice pytały jej, czemu by tak ciągle pościła, odrzekła: „Raj straciliśmy łakomstwem, odzyskajmy go wstrzemięźliwością.“

Itomaitości.

Stara znajoma historia.

(Ciąg dalszy.)

Święte były słowa stryjowskie, ale ich pocziwy ojciec nie posłuchał. Jemu się chciało więcej czego dla jedynaczki, co miała być dziedziczką pewnie największego gospodarstwa we wsi. Bo ojciec mój, stary bywalec, w wojsku, pomiędzy panami i po wielkich miastach, widział, jak wszędzie nauka popłaca i jak młody człowiek za nie uchodzi, kiedy nic nie umie; ale nie pomyślał przytém, niestety! że nauka i wielki świat często ludzi psują. Lepiej jakoś przeczuwał to mój stryj Jan i nie raz słyszałam, jak mówił: „Mój bracie, gdyby to twój Janek był żył, toby jeszczełożyć na chłopca do szkół; możeby się dosłużył czego w wojsku, może urzęduikiem, a może — a może i księdzemby został; byłaby to chluba i pociecha, a może i podpora dla rodziny. Ale co Magdosi po tych mądrościach. Oj! żeby jej tylko na złe nie wyszły — po co jej więcej co umieć od naszych córek? albo to naszym złe z tém, co umieją?“ — Stryj sobie, ojciec sobie kiwali głowami, trząsali wąsami i pogodzić się nie mogli.

Im bardziej roslam, tém bardziej się ojciec o mnie kłopotał. Bo nie było mnie komu pilnować; a kiedy ojciec wyszedł w pole z ranną rosą, to nie

wrócił aż z wieczorną, a ja żyłam jak ptaszek swobodna. W domu roboty nie wiele, choćto jam niby gospodarowała z dzieciństwa. Rano krówki wydoją, mléko do lamusa poniosą, gąski i trzodę wypędzą, a ja szczygłowi dam siemienia, wodę przemienię, Tyrasowi śniadanie, potem wybiegnę to do ogrodu, to do sąsiada, to do rówieśnic, i dalej pod starą gruszę, wzięwszy się za ręce, tańczymy. Aż tu i stary ojciec przychodzi, całuje mnie w czoło, ale jakoś prawie zawsze smutny; bo zawsze co na mnie spojrzał, nie wesoło mu czegoś było. — Wzmie ojciec młóci albo wieje, zakasawszy poły, a my przy piecu siedzimy z Marysią, z Kaśką, i śpiewamy piosunki i gadamy bajeczki i rozpovídamy sobie o naszych gąskach, owieczkach i czerwonych krówkach.

Ot tak się to wyrosło szczęśliwie, aż kosy, (warkocze) ku kolanom się pociągnęły i ojcum była po ramie i mówili wszyscy: „Śliczna Magdosia! śliczna!“ A pamiętam, byłam ja piękna, byłam! Zawsze mi to i Tomek, syn sąsiada, moich lat chłopak, mówił, cośmy się tylko przez podwórko z nim wychowali i zawsze wieczorami na przelazie siadywali, chichocząc się wesoło. My z Tomkiem byliśmy jak brat i siostra, i kochaliśmy się serdecznie, choć ojciec mój na tę przyjaźń nie bardzo patrzył, bo z ojcem Tomka nie najlepiej jakoś był, i często nawet wody ze studni mu bronił.

Jużem była dobrze podrosła, a ojciec wciąż ze stryjem Janem o mnie się naradzał i myślał mnie gdzieś oddać. Stryj nie życzył, ale ojcu chciało się, abym się nauczyła czego więcej

nad to, co w domu umieć można. Jednej niedzieli ubrawszy się w najlepszą granatową kapotę, pas po wierzchu, ogolony świeżo, kazał zaprządz do wózka, i nie mówiąc gdzie, po mszy ś. wyjechał i nie powrócił się aż nazajutrz wieczorem. Przywitałam ojca, pocałowałam w rękę, a on milczał. Po małej chwili spytałam go pocichu: „A przywiózł mi Tatynek gościńca?“ (podarunek z podróży). — „Nie jeździłem ani do miasteczka, ani na jarmark, ale do pani starościny,“ odpowiedział; „i o przywiózłem ci dobrego gościńca, bo pani starościna obiecała cię wziąć do garderoby, za pannę służącą, uczyć robót i dobrego czytania.“ — Ja tego z początku nie rozumiałam, aż dopiero kiedy stryj Jan nadszedł i poczęli z sobą gadać, pojęłam o co chodziło, i że mi się dziurkiem puściły z oczów. Się działam smutna aż do zmierzchu, a potem wszystkiej czeladzi moje nieszczeście opowiadałam i Tomkowi na przelazie: jak mnie ojciec kędyś daleko od dworu oddaje nibyto na naukę, a potem wnie na ciężką poniewierkę, między obcych ludzi. — Tomek w głowę się poskrobał i mówił: „Toć ty Magdosiu już zapomnisz o mnie; bota zawsze to bywa; we dworze to ludu huk, a spaniejesz, i my ci wszyscy z głowy wylecimy.“ — Ja mu się zaklinałam, że nigdy nie zapomnę o nim i o domu, ale on temu nie wierzył, spuścił głowę, ręce założył i powoli odszedł, spoglądając z żalem na mnie. — Mnie się raz w wszystkiego żal zrobiło, kiedy sobie pomyślałam, że opuszczę domek nasz, nad który nie nie znałam od dzieciństwa

(Ciąg dalszy nastąpi.)